

# Doradcy od nakręcania koniunktury

W „Przeglądzie Gospodarczym” dn. 1 listopada b. r. znajdujemy ciekawe rozważania na temat nakręcania koniunktury:

Potrzeba inwestycji publicznych dla gospodarki polskiej wobec wielkich zaniedbań w tej dziedzinie jest oczywistym truizmem. Braki w komunikacji kolejowej, niedostateczna gęstość sieci dróg bitych i zły stan tych dróg, zaniedbanie dróg wodnych itp. są to przeszkody utrudniające rozwój przemysłu kraju. Jest dla każdego chyba zrozumiałe, że działalność inwestycyjna władz publicznych w tym zakresie nie jest żadną nadzwyczajnością. Przeciwnie, jest ona podstawowym obowiązkiem państwa, samorządów itp.

Jasne jest, iż publiczna działalność inwestycyjna, która jest środkiem, a nie celem samym w sobie, nie może przekreślać prywatnej działalności inwestycyjnej, co może mieć miejsce, gdy następuje przeciągnięcie struny w obciążeniach życia gospodarczego oraz nadmierna eksploatacja rynku kredytowego.

Przy nie ograniczonej niemal skali potrzeb inwestycyjnych w Polsce, źródło i granice możliwości powstawania inwestycji publicznych są jednak wyraźnie określone; opierają się one i idą w parze z rozwojem całej gospodarki. Wzrost ożywienia gospodarczego pozwolił zmobilizować środki finansowe na realizację planu inwestycyjnego. Czynnikiem ten będzie decydował również o rozmiarach akcji inwestycyjnej w latach następnych. Dotychczasowe rozmiary planowanych inwestycji wymagają sum — w skali polskiej — bardzo poważnych. Zmobilizowane zostały na ten cel wszystkie dostępne źródła. Oczywiście, akcja inwestycyjna odbywa się przede wszystkim na koszt przyszłości, jednak w rozmiarach nie zagrażających zbyt równowadze stosunków gospodarczych.

Proces ten, znajdujący całkowite poparcie opinii, odbywa się bez użytkowania hasła nakręcania koniunktury, wyraźnie nawet z pominięciem tego hasła. Na pierwszym planie jest wyłącznie tylko problem ulepszenia struktury gospodarczej kraju, stworzenia warunków dla lepszego wykorzystania pracy ludności i zwiększenia dochodu społecznego. Chodzi przecież o przygotowanie gruntu do dalszych procesów uprzemysłowienia kraju. Zadanie to spełnia państwo najlepiej nie przez budowę i prowadzenie warsztatów pracy, lecz przez uzbrajanie terenu, przez rozbudowę środków komunikacyjnych, przez tworzenie źródeł energetycznych i td.

Czy tak właśnie jest? Sprawa ta jest tematem nie kończących się dyskusyj. Stwierdzić można raczej, iż polityka inwestycyjna państwa nie przestrzega we wszystkich tych podstawowych założeniach. Stąd płyną wskazania, aby państwo nie angażowało się w funkcje przedsiębiorcy, aby fundusze publiczne, przeznaczane na inwestycje były lepiej wykorzystane.

Niemniej jednak działalność inwesty-

cyna państwa praktycznie spełnia w pewnym mierze to, czego pragną zwolennicy „nakręcania koniunktury”. W ten sposób zmniejsza się, a nawet ginie całkowicie atrakcyjność idei „nakręcania”. W praktyce różnica sprowadza się do rozmiarów akcji inwestycyjnej, a te zależą od środków, stojących do dyspozycji. Plan inwestycyjny p. Wicepremiera Kwiatkowskiego cieszy się uznaniem opinii, bo wydaje się jej w tym względzie realny, plany nakręcania koniunktury sztucznymi środkami wzbudzają zrozumiałą nieufność.

Istotnie zwolennicy nakręcania koniunktury przycichli na dłuższy czas. Dopiero ostatnio podejmowane są nowe próby. Pojawia się nawoływanie do wzmoczenia i przyspieszenia akcji inwestycyjnej, a punktem wyjścia odzyska starych idei jest przyłączenie Zaolzia i nowa sytuacja gospodarcza, jaka w związku z tym się wytwarza.

Rozszerzyć dotychczasowy program inwestycyjny — ale skąd czerpać na to środki? Źródłem tym ma być śmielsza polityka finansowa. Nie po raz pierwszy słyszy się radę, że nie należy się obawiać eksperymentowania w zakresie finansowym.

Podnoszone są dwa punkty, na których należy skoncentrować wysiłki inwestycyjne: szybka rozbudowa przemysłu przetwórczego oraz rozbudowa środków komunikacyjnych. Pierwszy punkt nie jest zbyt jasno postawiony, czuje się w nim jednak dążność do skierowania funduszy państwowych na drogę inwestycyjną w zakresie przemysłu przetwórczego. Jest to moment wysoce znamieny. Doniedawna ci sami projektodawcy ograniczali zakres ingerencji państwa do przemysłów surowcowych. Przemysły przetwórcze przedstawiane

były jako domena wyłącznej działalności inicjatywy prywatnej. Uzyskanie Trzyńca, jeśli chodzi o hutnictwo żelazne, a zagłębia karwińskiego, jeśli chodzi o węgiel, troski o nowe inwestycje w tym zakresie czyni zbędnymi. Uwaga „żadnych czynu” przenosi się więc na przemysł przetwórczy. Stąd zapewne dążność do wytknięcia nowych dróg dla inwestycji państwowych. Nie trudno zgadnąć, że zmiana frontu będzie motywowana tym, iż prywatna inicjatywa nie zdola przeprowadzić „szybkiej” rozbudowy.

Nowe kuszenia etatystyczne nie znajdują chyba zwolenników ze względu zarówno na nasze doświadczenia z przedsiębiorczością państwową, jak i poważne przemiany w poglądach na tę sprawę poza granicami Polski, np. w Niemczech, skąd zwolennicy nakręcania koniunktury czerpią swe natchnienie.

Postulat szybszej rozbudowy środków komunikacji, bynajmniej nie nowy, spotka się natomiast z powszechnym uznaniem. Jest to sprawa bardzo ważna. Nawet w ramach dotychczasowych środków finansowych można tu wiele zdziałać, pod warunkiem jednak, że akcja inwestycyjna skoncentruje się na tym odcinku, dając zagadnieniom komunikacyjnym pierwszeństwo przed innymi stojącymi dalej w hierarchii potrzeb gospodarczych kraju. Realizacja postulatu rozbudowy środków komunikacji, obok innych inwestycji o podstawowym znaczeniu, będzie jednym z czynników ułatwiających rozwój przemysłu przetwórczego. Jeśli jeszcze sprzyjał będzie „klimat gospodarczy”, rozbudowa tego przemysłu będzie dostatecznie szybka, bez potrzeby angażowania się w tym kierunku funduszy publicznych, jak tego sobie życzą doradcy od nakręcania koniunktury.

## Wskazania gospodarcze

Interesujące omówienie książki dr T. Sławińskiego znajdujemy w piśmie „Zwrot” z dn. 6 listopada, b. r., pióra p. A. Ziemięckiego.

Sugestia „radosnej twórczości”, tak niespójna z polską rzeczywistością gospodarczą, wpłynęła negatywnie na stosunek społeczeństwa do zagadnień ekonomicznych. Rozbieżność pomiędzy grandiloquencją mocarstwowiczów, a realną nędzą światowego zaścianka, wlokącego się na szarym końcu wszystkich statystyk — czy to w produkcji przemysłowej, czy na polu motoryzacji, czy wreszcie w natężeniu pracy (por. „Zwrot” nr. 33, „Walka o pracowitość”) — jest czynnikiem, deprawującym zdrowy sens i poczucie rzeczywistości. Wyniki sprzeczne z zapowiedziami, zapowiedzi sprzeczne z możliwościami, możliwości sprzeczne z wysiłkiem — wszystko razem wytwarza chaos, od którego najżywsze zainteresowanie ucieka jak najdalej. Kłody, rzucane pod nogi wszelkiej inicjatywy, są już tylko drugorzędna, choć dokuczliwa i odstraszająca okolicznością w stosunku do zasadniczego nastawienia. Wielki błąd stanu szlacheckiego — pogarda dla parania się handlem, produkcją nie rolną

— nie został bynajmniej wykorzystany. Świadczy o tym znikoma ilość wydawnictw ekonomicznych, i równie znikoma ilość ich czytelników. Wydawca rozpraw, traktujących o zagadnieniach gospodarczych, nigdy prawie nie może u nas liczyć na opłacalność przedsięwzięcia.

Ale za to ci „rari nantes” są zazwyczaj pierwszorzędnej jakości. Czyż wzięliśmy — wybierając niespójniemiennie zresztą — „Strukturę gospodarstwa społecznego Polski” prof. Tennenbauma czy „Przerosty etatyzmu” Bernadzikiewicza, są to dzieła na najwyższym poziomie opracowania i przemyślenia. Przybyła do nich w ostatnim czasie rzecz nowa: Dr Tadeusza Sławińskiego „Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej”. (Warszawa 1938, Biblioteka Polska“).

Nie pierwsze to dzieło wybitnego publicysty gospodarczego i dyrektora praktyka. Jego była „Stabilizacja franka”, „Zagadnienie elastyczności cen”, jego wreszcie obszerna krytyka „Proporcjonalizmu ekonomicznego” prof. F. Młynarskiego. Ale jest to pierwsza książka, obejmująca — choć w koniecznym skrócie — całokształt zagadnień gospodarczych Polski współczesnej.